

Stopa życiowa

100 tysięcy bezrobotnych Warszawy

Rewelacyjne wyniki badań

Bródno, Pelcowizna, Czerniaków, Ochota, Wola — oto dzielnice Warszawy, w których żyje olbrzymia, utajona armia bezrobotnych i ich rodzin. Nie wszyscy rejestrują się w biurach pośrednictwa pracy. Znikomy tyłko procent korzysta z pomocy społecznej, z zasiłków ustawowych z tytułu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. A przecież wszyscy żyją — z czego żyć muszą. Z czego?

Odpowiedź jest jasna: żyją z pomocy rodzinnej, kosztem obniżenia stopy życiowej robotników zarabiających.

To właśnie zagadnienie: zakresu bezrobocia, które nie tylko pozbawia jednostki pracy, lecz obniża stopę życiową wskutek przetrwania ciężaru utrzymania bezrobotnych członków rodziny na niektórych członków pozostałych w normalnym zajęciu — było dotychczas zupełnie niezbadane. Pierwszą próbę zapoznania się ze społecznymi skutkami bezrobocia pod tym właśnie kątem podjął Instytut Spraw Społecznych: wyniki badań przeprowadzonych w 300 rodzinach na Wolu, Ochocie, Czerniakowie, Bródnie i Pelcowiznie są istotnie rewelacyjne. Pamiętajmy przy tym, że badanie objęło nie tylko rodziny pozostające bez jakiegokolwiek źródła utrzymania, lecz rodziny o różnej skali zamożności i różnego środowiska: robotnicze, drobnomieszczańskie, samodzielne. Nie opierano się na dobrowolnych zgłoszeniach bezrobotnych do ankiety — jak to było przy dotychczasowych badaniach — lecz przeprowadzono badania we wszystkich małych mieszkaniach danego domu. Stąd wnioski opracowane przez Instytut w pracy Ludwika Landau „Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy”, charakteryzują warunki bytowania przeciętnego ogółu rodzin robotniczych i drobnomieszczańskich stolicy.

NAJWIĘKSZE DZIECI NA OCHOCIE

Interesującą przedstawia się przedewszystkiem struktura ludności w zbadanych dzielnicach. Przeciętnie rodzina robotnicza składa się z 3,69 osób — największe rodziny (po 4,15 osób) są na Ochocie i Wolu, mniejsze na Pradze i Czerniakowie. Różnice te dotyczą głównie liczby dzieci: okazuje się, że na Ochocie liczba dzieci w stosunku do liczby osób w rodzinach dorosłych wynosi aż 38 proc., na Czerniakowie tylko 18 proc. Liczba młodzieży w wieku od 13 do 20 lat wynosi 11 proc., natomiast w rodzinach pracowników umysłowych zaledwie 3 proc. Na tym przykładzie widzimy, jak niski poziom realnych dochodów pracowniczych odbił się na stopie urodzeń.

WIEŚ CIĄGNIE DO MIASTA
Najciekawiej przedstawia się kwestia struktury ludności z punktu widzenia imigracji wiejskiej. Wśród robotników objętych badaniem, 46 procent było urodzonych w Warszawie. 13 proc. pochodziło z innych miast, a 41 proc. ze wsi. W liczbie przybyszów ze wsi 18 proc. osiedliło się w Warszawie już po wojnie. Zwiększona intensywność dopływu ze wsi w okresie dobrej koniunktury (1927—29) daje się wyraźnie zauważyć.

Z okresu tego pochodzi 7,1 proc. ogółu robotników.

Nie wszystkie dzielnice robot-

nice wykazują jednakowy udział przybyszów. Imigranci zamieszkują tam, gdzie mieszkania dostać można najłatwiej i gdzie są najtańsze. Najwięcej jest ich na Ochocie, gdzie nowi przybysze po roku 1921 dosięgają 30 procent robotników mieszkających na Ochocie. Najmniej jest na Bródnie i Pelcowiznie.

Ciekawe, że imigranci ze wsi nie kierują się równomiernie do poszczególnych zawodów. Odsetek ich w stosunku do ogółu robotników wynosi w przemyśle 34 procent, wśród służby domowej 62 procent, wśród dozorców domowych aż 90 procent. Najwięcej robotników urodzonych na wsi jest w grupie najgorzej płatnych. Skupianie się ich w zawodach nisko opłacanych, wynika

z trudności uzyskania pracy w innych zawodach.

JEDEN PRACUJE NA TRZECH

Wśród rodzin robotniczych objętych badaniem, pozbawionych było bezrobocia środków utrzymania w całości lub w części 45 proc. ogółu. Z tego przypadało 25 proc. na rodziny, w których nikt nie zdołał utrzymać się przy pracy, 20 proc. na rodziny, w których część zarabiających utraciła zajęcie, a część pozostała w zatrudnieniu. Stwierdzono wypadki, że nawet praca zarobkowa czterech osób w rodzinie nie zabezpiecza jej przed groźną ewentualnością znalezienia się bez środków do życia. Typowa staje się rodzina łącząca zatrudnionych z bezrobotnymi. Liczba takich rodzin wynosi około 50 pro-

cent. 53 proc. bezrobotnych nie znajduje oparcia wewnątrz rodziny, gdyż nikt w niej nie ma zajęcia. 47 proc. bezrobotnych obejmuje kosztem swego utrzymania innych członków rodziny. Często się zdarza, że na jedną osobę zatrudnioną spada obowiązek zastąpienia dwóch, a nawet trzech bezrobotnych. Innymi słowy prawie co trzeci robotnik zatrudniony ma na utrzymaniu bezrobotnego.

KOBIETY NIE WYPIERAJĄ MĘŻCZYZN

Bezrobocie dotyczy w większym mierze mężczyzn niż kobiet. Spośród mężczyzn zarabiających, należących do rodzin robotniczych, bezrobotnych było 43 proc., spośród kobiet tylko 29 proc. Nie oznacza to jednak istnienia jakiejś tendencji zastępowania mężczyzn przez kobiety, lub zwalniania przy redukcjach mężczyzn w większym stopniu niż kobiet. Różnica wynika w głównej mierze z różnicy w składzie zawodowym: mężczyźni pracują np. w przemyśle budowlanym, który zawieszają działalność w sezonie zimowym, kobiety zaś skupiają się w takich zawodach, jak n. p. spożywczy, który niewiele ograniczył pracę w czasie kryzysu.

„TWARDE JĄDRO” BEZROBOCIA

Ciekawie wygląda również kwestia czasu trwania bezrobocia. Bezrobotni krótkotrwali, t. j. pozostający bez pracy nie więcej, niż rok, stanowią 51 procent ogółu, bezrobotni długotrwali, t. j. przesyłani od roku i więcej, stanowili 49 procent ogólnej liczby bezrobotnych. Jest to owo twarde jądro bezrobocia, niemal niezmiennie, nawet przy wahanach sezonowych, mogące być wchłonięte tylko pod działaniem zasadniczej zmiany sytuacji gospodarczej. Przeszło dwie trzecie ogółu bezrobotnych utraciło pracę w latach 1929—1932, a więc w latach zmniejszania produkcji w przemyśle. Wśród długotrwale bezrobotnych stosunkowo mało jest kobiet, które ze względu na zawody, w jakich są zatrudnione, mogą się łatwiej utrzymać w zajęciu. Nie zapominajmy jeszcze o kategorii bezrobotnych, poszukujących pierwszej pracy, t. j. młodocianych, którzy jeszcze nigdy nie pracowali. Liczba ogólna bezrobotnych przez dodanie poszukujących pierwszej pracy podnosi się prawie o 1/4, t. j. o 23 procent.

REJESTROWANI I „NIEWIDZIALNI”

Zasadniczym źródłem naszych wiadomości o liczbie bezrobotnych w Polsce, jest rejestracja bezrobotnych w publicznych biurach pośrednictwa pracy. Jak dalece to dane są nieomylające świadczy fakt, że wśród robotników bezrobotnych, odsetek rejestrujących się wynosił tylko 55 procent. Rejestruje się rzędy robotników fabrycznych, natomiast w rzemieśle i drobnym przemyśle poszukiwanie pracy opiera się raczej na kontakcie osobistym, np. z bezrobotnych krawców objętych badaniem nie rejestrował się żaden. Tak więc mamy do czynienia z bezrobociem „niewidzialnym” — ogólną liczbę bezrobotnych w Warszawie oblicza Instytut Spraw Społecznych na zgórą 100 tysięcy.

Jak wygląda stopa życiowa rodzin dotkniętych bezpośrednio lub pośrednio klęską bezrobocia, napiszemy jutro. (a. o.)

Wystawa wykopalisk w Biskupinie

POZNĄĆ, 28. 4. W poniedziałek, o godz. 12 w południe, w gmachu Tow. Przyjaciół Nauk przy ul. Seweryna Mielżyńskiego nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy wykopalisk w Biskupinie. Otwarcia wystawy, składającej się z wielkiego modelu wykopalisk biskupińskich oraz oryginałów poszczególnych znalezisk z dziedzin rzemiosła, rolnictwa, ceramiki i zdobnictwa, dokonał profesor uniwersytetu poznańskiego, Kostrzewski.

Przegląd prasy

OGRANICZENIA DEWIZOWE

„Czas” tak oświetał ostatnie postanowienia walutowe rządu: „Obecnie stoimy wobec faktu wprowadzenia ograniczeń dewizowych, a więc wobec stwierdzenia, że polityka deflacyjna celu pełnego nie osiągnęła.

Jako zarządzenie tymczasowe, mające na celu opanowanie w istocie nieuzasadnionych obaw i żerujących na nich spekulacji, ograniczenia w obrocie dewizami można uznać za posunięcie być może konieczne. Natomiast zastrzec się należy zgóry przeciwko wszelkim próbom wprowadzenia tych ograniczeń jako stałego instrumentu naszej polityki gospodarczej.

Ograniczenia dewizowe wprowadzone na stałe oznaczają całkowite skreślenie wszelkich obrotów z zagranicą. Oznaczają poddanie reglamentacji państwowej przywozu i wywozu, przywozu i odpływu kapitału, ruchu turystycznego i t. d. Powie ktoś, że przeciwko ograniczeniom takim mogą być mniej czy więcej szerokie. Tak, jeśli chodzi o ograniczenia chwilowe. Jeśli jednak chodzi o ograniczenia pojęte jako stały punkt programu gospodarczego, to albo obejmą one całokształt obrotów zagranicznych albo będą całkowicie bezskuteczne. Nie można bowiem zostawić furtek bocznych dla dewiz i złota które się chce zatrzymać. Zamknięcie tylko niektórych bram wypadkowych nie wystarczy, nie mówiąc już o drogach mniej czy więcej nielegalnych, które w formie czarnej giełdy są nieodłącznym zjawiskiem ograniczeń dewizowych, podobnie jak reglamentacja stopy procentowej „sprowadza rozkwit ulicznego rynku pieniężnego.

Najbliższe zatem miesiące winny przynieść decyzje co do sposobu zrównoważenia naszych obrotów zagranicznych na stałe. Po opanowaniu przepadów defetyzmu, o których mówili komuniści urzędowi, które z natury rzeczy nie mogą trwać długo, koniecznym jest wyszukanie środków polityki walutowej, któreby nie krępowały gospodarstwa, a które pozwoliłyby na wypełnienie tych zadań, które przed naszą polityką gospodarczą stoją.

Wykorzystanie ograniczeń dewizowych do posunięć etatystyczno-inflacyjnych, o czym niektóre koła zdawna marzą, należałoby oczywiście zgóry wyraźnie wykluczyć.

Konserwatyści, oczywiście, pozostają wierni klasycznemu poglądom z epoki kwitnącego kapitalizmu.

ZARZĄDZENIE OCHRONNE

„I. K. C.” daje następujący komentarz do polityki dewizowej:

Ograniczenia dewizowe, pomyslane są jako zarządzenia ochronne dla waluty polskiej. Pomyślane są jako odciążenie naszego bilansu płatniczego, jako walka ze spekulacją i tezurizacją, wreszcie jako platforma dla szerszej aktywizacji gospodarstwa, która zapewne przyjdzie.

Nie są one zmianą systemu pieniężnego, do tego bowiem rząd nie był upoważniony przez Sejm, nie są one zmianą paritetu waluty, nie dotyczą wewnętrznej wartości złotego, natomiast wprowadzają przymusową gospodarkę dewizową.

Spółeczeństwo musi zrozumieć, że ograniczenia dewizowe są aktem polityki gospodarczej, a nie paniki, są aktem, mającym na celu osiągnięcie pewnych efektów potrzebnych gospodarstwu polskiemu, a nie wynikiem zaburzeń i konsternacji.

OPINIA „POLSKI ZBOJNEJ”

„Polska Zbojna” rysuje postępowanie min. skarbu temi słowy:

Każdy obywatel finansista, patrzący z boku na naszą sytuację, uzna wczorajszy krok rządu za całkowicie słuszny i nie budzący żadnych obaw. Decyzja rady Banku Polskiego o przeznaczeniu 20 milionów złotych na roboty publiczne posiada do pewnego stopnia znaczenie symboliczne. Kierownicy naszej instytucji emisyjnej, tak bardzo zawsze błądzą, wskazali, że istniejący w kraju głód pracy musi być zaspokojony. Wprowadzone w dzień później ograniczenia dewizowe pozwalają rządowi na konstruktywną pracę w tym kierunku. Jest rzeczą rzadką właściwie zharmonizowanie tych dwóch elementów i umiejętne znalezienie wyjścia z obecnego impasu. Rząd, legitymujący się blisko 10-letnią konsekwentną polityką walutową, ma prawo oczekiwać — w tak ważnym momencie — od społeczeństwa całkowitego poparcia i pomocy w walce ze spekulantami walutowymi.

Walka toczy się o wspólne nasze dobro: o prawidłowy rozwój życia gospodarczego Polski, o jej szczęśliwą przyszłość.

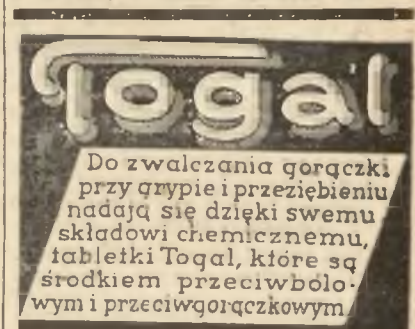
To też w takim momencie winniśmy się wszyscy zdejść do walce ze złem — w pracy nad wzmocnieniem naszej siły gospodarczej. Świat cały patrzy na nas. Musimy pokazać, iż jesteśmy społeczeństwem prawdziwie dojrzałym, społeczeństwem, które w chwilach decydujących jest tak zwarte, jak armia na placu boju.

„KURJER PORANNY”

Podobnie ocenił krok rządu „Kurier Poranny”:

Oceniając obiektywnie decyzję o zmianie warunków obrotu dewizowego, dochodzi się do przekonania, że znajduje ona całkowite usprawiedliwienie w konieczności naszego życia gospodarczego i dlatego uważa ją należy za krok rozumny i celowy. Decyzja ta uchyla niebezpieczeństwo niepokojów walutowych, kładzie kres dalszemu pogłębianiu się ubóstwa kapitalowego kraju, umożliwia trwałe wypełnianie zob-

owiązań w stosunku do zagranicy, zgodnie z realnymi naszymi możliwościami, wreszcie stwarza warunki



Do zwalczania gorączki przy grypie i przebiegu nadają się dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togonal, które są środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.

ODMIENNA OPINIA

Inaczej ujmując tę sprawę „Polonia” katowicka, wprowadzając do rozważań momenty polityczne. Przypatrz się na ustęp z dekretu, mówiący o rozpętaniu się niepokoju „częściowo pod wpływem wydarzeń zagranicznych, a częściowo pod wpływem nieuzasadnionych nastrojów szerzonych wewnątrz kraju.” „Polonia” sądzi, że owe „wydarzenia zagraniczne”, to ewakuacja Nadrenji i wzrost powszechnego niepokoju. Głębsze są przyczyny niepokoju wewnętrznego. Oto:

Naród daremnie domaga się rychłej, gruntownej zmiany systemu. Daremnie prasa niezależna wskazuje na fakt, że w innych krajach przebiegiwała lub stała poprawa gospodarcza poprzedzana była zwykłym powołaniem rządu, bogatego w kapitał moralny, potężnego zaufaniem obywateli, że ożywienie gospodarcze było tem większe, im silniejszy był wstrząs psychiczny, spowodowany radosnym przekonaniem, że oto kończy się jeden a zaczyna drugi okres. U nas za szczyt mądrości politycznej uznano wzmawianie w społeczeństwie, że są właściwie nie nie zmienić, że pozostanie dawny system sanacyjny.

Kontrola dewiz, choć jest środkiem w różnych krajach wypróbowanym, nie należy do rzeczy najłatwiejszych. Musimy pamiętać, że Polska tem się różni od innych krajów, mających ograniczenia dewizowe, że udział obcego, zagranicznego kapitału w naszym życiu gospodarczym jest poważny i że w obrocie pieniężnym olbrzymia rolę odgrywa żywy niepolki, bo żydowski. W tym stanie rzeczy wykonywanie kontroli obrotu dewizowego może być trudniejsze, niż gdzieindziej. Same zakazy nigdy nie wystarczają. Konieczne jest uzyskanie zaufania narodu, przekonanie go do programu gospodarczego rządu.

Deklaracja rządu zapewnia, że kontrola wprowadzona została „przejściowo”. Rzeczywiście już po dwóch, trzech miesiącach będzie można ocenić, jak dekret działa i jakie są jego skutki. Społeczeństwo powinno zachować jaknajzupełniejszy spokój i zinną krew. Skoro, bez względu na przyczyny, obecne warunki sprawiły, iż wydanie takiego rozkazu rządzących było konieczne, interes gospodarstwa narodowego wymaga, żeby były one w całej pełni przestrzegane. Ale niewątpliwie, można je traktować tylko jako środek doraźny i przejściowy.

Realna droga do całkowitego uzdrowienia gospodarstwa narodowego prowadzi przez odbudowę zaufania. Jest to niezbędny warunek, którego urzeczywistnienie wymaga daleko idących zasadniczych zmian, nie tylko w dziedzinie gospodarczej.

O BEZPARTYJNOŚCI ARMI

P. Cat - Mackiewicz w dalszym ciągu atakuje „naprawczy” za przeprowadzenie na zjeździe Federacji Związków Obrońców Ojczyzny rezolucji politycznych. Autor przytacza uchwałę wileńskiego Zw. Oficerów Rezerwy:

Kto chciał naruszyć zasadę apolityczności i apartyjności związków wojskowych. Oczywiście „naprawa”. Kto zorganizował zjazd nadzwyczajny, zaskakiwał rezolucjami. Nazwiska mówią za siebie pp. Grażyński, Kwiatkowski, szefowie „naprawy”. Dlaczego akcja „naprawy” przy pierwszym wyjeździe w teren tak się posiliła?

Nie należy uważać, że niepopularność „naprawy” tu zawiniła. Owszem, „naprawa” jest bardzo niepopularna, zniechęcająca nawet i to zarówno przez inteligencję wolnych zawodów, która raz swą nieprzyjemną demagogią, jak wśród małego urzędnika, który ją nienawidzi za bezceremonialność w polityce personalnej, wśród sfer urzędniczych. Ale niepowodzenie, załamanie się akcji p. Grażyńskiego w Federacji ma jednak większą, powiedziałbym piękniejszą przyczynę. Oto oficer polski stoi na straży tego co zostawił mu Marszałek najdroższego i najsilniejszego w Polsce — mianowicie wojska. A upartyjnianie związków wojskowych godzi niewątpliwie w interesy armii polskiej.

Czy „naprawiacze” są bardziej nienawidzeni w społeczeństwie od reszty swych sojuszników politycznych — trudno przesądzać. Ale sprzeżenie Mackiewicza przeciw upartyjnianiu wojska i związków wojskowych jest słusznym i zdrowym.

Pomoc dla ofiar rozruchów we Lwowie

LWÓW, 28. 4. Lwowski zarząd miejski przystąpił ma do rejestracji ofiar wypadków na ulicach w dniu 16 kwietnia. Osoby, które nie z własnej winy doznały szkód na zdrowiu lub okaleczenia i wskutek tego zostały pozbawione możliwości zarabkowania, mają korzystać z pomocy doraźnej. Z takiej samej pomocy korzystać mają rodziny po zabitych i zmarłych, które wskutek śmierci żywiciela znalazły się bez środków do życia.

Manifestacyjne uchwały oddziału legionistów lwowskich

We Lwowie odbył się zjazd członków Związku Legionistów z okręgu lwowskiego. Na zjeździe omawiano szeroko ostatnie wypadki lwowskie i uchwalono obszerną rezolucję, w której znajdują się, między innymi takie ustępy:

Zjazd zwraca się z serdecznym apelem do polskiej klasy pracującej, aby w walce o swe prawa nie dawała się zwodzić hasłom reakcyjno-komunistycznym. Ogółu lwowianinów stoi na gruncie solidarności ze światem pracy.

W momentach walki ekonomicznej, w której klasa pracująca wysuwa swe żądania i manifestuje niezadowolenie z bolączek naszego życia polskiego, Legioniści stoją po stronie klasy pracującej i przeciwstawiają się próbom uwstecznienia ustroju społecznego Polski przez czynniki,

które dla celów egoistycznych wdają się do naszego obozu.

Pozatem uczestnicy zjazdu wypowiedzieli się kategorycznie przeciwko manifestacjom, które przegradzają się w rewolty uliczne i dają możliwość panowania nad sytuacją komunistom.

Zjazd lwowski wypowiedział się również co do metod policji, dowodząc w rezolucji, że powinni być one nacechowane umiarem i wielką rozważą, przyczem represjami powinni być objęci tylko sprawcy wykroczeń a nie bezkrytyczna, podminowana głodem i nędzą masa.

Zjazd związku legionistów lwowskich wystąpił z apelem do rządu o podjęcie robót inwestycyjnych i o pomoc dla bezrobotnych,

Zebranie dawnych „Zarzewiaków” w sprawie wypadków lwowskich

LWÓW, 28. 4. (Tel. wł.). We Lwowie odbyło się przed paru dniami zebranie, zwołane przez jednego z przywódców przedwojennej organizacji młodzieży „Zarzewie”, dr. E. Romera. W zebraniu tem poza dawnymi towarzyszami pracy politycznej dr. Romera, wzięli udział pp.: dr. Ostrowski, ks. Szydelski, prof. Stefan Mękarski, dr. Uhma, inż. Markowski, oraz liczni profesorowie, przedstawiciele przemysłu, handlu i t. d. Omawiano szeroko krwawe wypadki we Lwowie i w imieniu „Zarzewia” przedstawiono zebranym do uchwalenia rezolucję, omawiającą

przyczyny wypadków lwowskich. W rezolucji jest mowa o nienormalnym podziale obywateli na złych i dobrych, przez co rozpleł się pasorzytniczy etatyzm, wszechmoc biurokracji i nepotyzm, o złych drogach polityki gospodarczej, przyczynach bezrobocia, kryzysie zaufania i t. d.

Rezolucji nie przegłosowano wobec dużych różnic poglądów między zebranymi.

Zaznaczyć należy, że do ruchu zarzewiańskiego należał przed wojną wicepremier Kwiatkowski i minister Urych, a zbliżony do tej grupy jest minister Roman Górecki.

Harcerskie drużyny robocze Coraz liczniejsze zgłoszenia

Wobec licznie napływających do głównej kwatery harcerzy zgłoszeń o przyjęcie do harcerskich drużyn robotniczych, projektowane jest zorganizowanie poza istniejącymi dotychczas drużynami w Rudoltowicach i Nierodzimiu nowych harcerskich chotniczych drużyn roboczych w Wiśle — Maliniec (budowa szosy harcerskiej) oraz w Turcie (budowa harcerskiej gołotnia szybowcowego).

Do drużyn tych przyjmowani

są harcerze, którzy ukończyli co najmniej 16 lat życia, złożyli przyrzeczenie harcerskie, cieszą się dobrą opinią przełożonego harcerskiego, oraz zdolni są do pracy fizycznej; kandydaci zobowiązani są muszą do co najmniej trzymiesięcznego pobytu w harcerskiej obojczyźnie drużynie roboczej.

Podania o przyjęcie kierować należy do referatu pracy głównej kwatery harcerzy (Warszawa, ul. Myśliwiecka Nr. 3).

Zwolniony z Berezy ponownie zatrzymany

TOMASZÓW RAWSKI, 28. 4. W Tomaszowie Mazowieckim na stacji aresztowany został przejeżdżający tamtędy w drodze do Opoczna, gdzie stale mieszka, b. dwukrotny więzień Berezy, Władysław Pacholczyk, o którego zwolnieniu donosiliśmy przed paru dniami.

Więść o zwolnieniu Pacholczyka dotarła szybko do powiatu opoczyńskiego. Przejeżdżającego pragnęli ująć i powitać koledzy organizacyjni. Na paru stacjach zebrały się tłumy narodowców. Szczególnie uroczyste i serdeczne witano kol. Pacholczyka w Wieluniu i w Tomaszowie.

Jakież było zdziwienie, gdy na stacji w Tomaszowie podszedł doń aspirant policji Bielecki i aresztował pod zarzutem przewożenia nielegalnych ulotek. Przeprowadzona rewizja nie dała wyniku, ale pomimo tego Pacholczyka zatrzymano. Policja na stacji w Tomaszowie porozumiała się z posterunkiem policyjnym z Opoczna i aresztowanego wysłano w dalszą drogę późnym wieczorem w towarzystwie trzech policjantów i w dodatku pociągami towarowym.

Pacholczyka eskortowała policja do samego domu w Opocznie.